



Polak Słowak - dwa bratanki

2013-01-15

O 10-leciu istnienia Konsulatu Generalnego Republiki Słowacji w naszym mieście, krakowsko-słowackich kontaktach, walce ze stereotypami, zawodowych sukcesach, osobistych inspiracjach i tym wszystkim, co jeszcze pozostaje do zrobienia rozmawiamy z Panem Markiem Lisánskim, Konsulem Generalnym Słowacji.

REDAKCJA KONŚ: 10 lat istnienia Konsulatu Generalnego Republiki Słowacji w Krakowie. Ale można powiedzieć, że to także 10-lecie Pana dyplomatycznej misji w Krakowie, bowiem to Pan 10 lat temu tworzył tę placówkę od podstaw, pełniąc funkcję Konsula. Co najbardziej utkwiło w Pana pamięci z tamtego okresu?

MAREK LISÁNSKY: 10 lat temu funkcjonowaliśmy w innej rzeczywistości. Nawet klimatycznej – bo pamiętam, że czołówki gazet nazajutrz po otwarciu konsulatu głosiły „Jabłonka -32°C!”. To były czasy początków istnienia Euroregionów wzdłuż polsko-słowackiej granicy i współpracy samorządów, ale również przejść granicznych, kontroli paszportowych. Nie było Schengen, a my nie byliśmy w UE. Nie było tylu mostów. Działalność konsulatu - to było także wydawanie wiz dla obcokrajowców i zezwoleń na pobyt na Słowacji. Kraków także był inny. Inaczej wyglądał Rynek, Dworzec Główny, muzea. Ale inna była także mentalność naszych mieszkańców. Gdy w tamtych czasach jeszcze gdzieś słyszałem „jadę w czeskie Tatry” to wiedziałem, ile jest jeszcze do zrobienia, by tę mentalność zmienić. I teraz, z perspektywy tych 10 lat mogę powiedzieć, że nam się udało. Małopolskę i całą Polskę południową odwiedza corocznie 4-6 mln turystów ze Słowacji. Lotnisko w Balicach to jeden z najważniejszych punktów tranzytowych również dla Słowaków.

Więzi, które budowaliśmy 10 lat temu – teraz procentują. Teraz my dostajemy zaproszenia z instytucji, które kiedyś wspólnie tworzyliśmy – np. na otwarcie wystawy, prezentację książki, spektakl, koncert, na otwarcie Domu Współpracy Polsko-Słowackiej... Można powiedzieć, że kiedyś puściliśmy z góry drobny kamyk, który teraz jest już dużą kulą śnieżną, która sama idzie do przodu.

KONŚ: Konsulem był Pan do 2006 roku. Potem, podczas przerwy w dyplomacji, pracował Pan w instytucjach rządowych, koncentrując się na prawach człowieka i sprawach mniejszości. Czy zdobyta wówczas wiedza i doświadczenie, jak również wykształcenie prawnicze, przydają się w pracy Konsula? Tym bardziej, że w Małopolsce obecna jest nie taka znów mała mniejszość słowacka.

ML: Należy podkreślić, że Małopolska to jedyny region Polski zamieszkały przez mniejszość słowacką, która liczy 2-3 tysięcy osób. Mniejszość ta - podobnie jak Łemkowie, Romowie i inne narodowości - tworzy wielkie bogactwo Małopolski, jej kultury, tradycji regionalnych, które trzeba pielęgnować. Coraz częściej można zwrócić uwagę na istniejące napisy w języku słowackim w rejonach przygranicznych – np. na szyldach. Ale one pojawiły się nie tylko ze względu na mniejszość słowacką, ale przede wszystkim ze względu na dużą liczbę Słowaków przyjeżdżających do Polski. Jest to zatem element promocji, ale i naturalny rezultat naszej integracji w Unii Europejskiej. Najbardziej przyjemny, a którego 10 lat temu tego nie było.

Kolejnym z fundamentów naszej działalności jest również opieka nad obywatelami słowackimi,



zarówno mieszkającymi tutaj, jak i turystami. W pracy tej doświadczenie z instytucji rządowych, jak i wykształcenie prawnicze są bardzo przydatne.

KONŚ: Wspominając o mniejszości słowackiej warto podkreślić, że wątki polsko-słowackie, a nawet krakowsko-słowackie mają dość długą tradycję. Wątki te stały się nawet pewnym mottem przewodnim dla wielu wydarzeń jubileuszowych w Krakowie. Wystawa „Beniowski - nasz wspólny bohater”, odstonięcie tablicy poświęconej Janowi i Jerzemu Turzonom - radnym i burmistrzom Krakowa na przełomie XV/XVI wieku to tylko wybrane przykłady z bogatej oferty, która przybliżyła krakowianom dorobek kulturowy Słowacji.

ML: Tak, to prawda. Wątki te potwierdzają źródła historyczne - jak np. pierwsza umowa handlowa między Koszycami i Krakowem z 4 marca 1394 r., której kopia podczas zeszłorocznej wystawy „Koszyce-Kraków na wspólnej drodze” - dzięki hojności Muzeum Wschodniosłowackiego w Koszycach - wzbogaciła zasoby Muzeum Historycznego Miasta Krakowa. To Pałac Spiski przy Rynku Głównym w Krakowie. To cykliczne imprezy przybliżające kulturę słowacką, jak np. coroczny Tydzień Kultury Słowackiej czy „wymienne” koncerty filharmonii lub opery krakowskiej i koszyckiej albo wystawa prac Andy'ego Warhola - którego korzenie rodzinne są na Słowacji - w MCK. A także dziesiątki innych wydarzeń...

KONŚ: Bratysława to nasze miasto partnerskie. Ale ostatnio bardzo ożywiły się kontakty z Koszycami, Pana rodzinnym miastem, które w 2013 roku będzie Europejską Stolicą Kultury. Czy Pana zdaniem, podobieństwa obu miast, podobny magiczny klimat, mogą być dobrym fundamentem dla przyszłej współpracy?

ML: Jestem przekonany, że oba miasta już są partnerami. Podobny charakter, atmosfera, genius loci i potencjał historyczno-kulturalny obu miast jest fundamentem tej współpracy. Koszyce, to - obok Lwowa, Wiednia, Budy i Pragi - historycznie najbliższe Krakowowi miasto w tej części Europy. A wspólne projekty w 2013 r. partnerstwo to tylko jeszcze bardziej utrwala.

KONŚ: Biegłe włada Pan językiem polskim, doskonale zna Pan historię Polski i Krakowa. Czy ta sympatia dla "polskości" wynika z korzeni rodzinnych?

ML: Europa Środkowa i Polska to faktycznie moje obszary zainteresowania. Ale moja znajomość języka polskiego to rezultat pozytywnego „przymusu”. Obejmując funkcję konsula w 2002 roku miałem świadomość, że znajomość języka polskiego to podstawa w nawiązywaniu kontaktów. Bo tworząc placówkę trzeba znaleźć przede wszystkim odpowiednich ludzi. Byliśmy „zmuszeni” wzbudzić zainteresowanie nami, naszą działalnością. A podstawą była znajomość języka polskiego, który musieliśmy poznać jak najszybciej. Słowianinowi czasami nie tak łatwo jest nauczyć się języka stosunkowo bliskiego, z tej samej grupy językowej, bo mieszają mu się słówka, które mają czasem zupełnie odwrotny sens. Dla Polaka jednak chyba najbliższym jest właśnie język słowacki. I dlatego często uważamy, że nie trzeba dobrze znać takiego języka, bo przecież i tak się dogadamy... Ale takie rozumowanie nie jest do końca właściwe i często wpadamy w słowne pułapki. Język polski teraz to w praktyce mój drugi „język ojczysty”. Dodam, że mój syn uczęszcza do polskiej szkoły podstawowej, a córka do polskiego przedszkola. I często, gdy opowiadają mi co zdarzyło się w szkole czy przedszkolu, to rozmawiamy po polsku. Korzeni polskich nie mam, ale znam te regiony bardzo dobrze. Moja rodzina pochodzi z drugiej



strony granicy polsko-słowackiej, ze Spisza, a Pieniny, gdzie zawsze spędzałem wakacje uważam za najpiękniejszy ze wspólnych regionów europejskich.

KONŚ: Funkcja konsula generalnego to misja i zajęcie całodobowe. Ale gdy ma Pan wolną chwilę to wtedy najchętniej...

ML: spędzam ją z rodziną. Dla mnie rodzina to fundament, bez jej wsparcia nie mógłbym realizować swoich planów zawodowych. Jeśli nasza działalność jest rezultatem pracy zespołu, który tu funkcjonował i funkcjonuje, to rodzina jest integralną częścią tego zespołu, wręcz jego fundamentem. Energię do pracy czerpię więc z życia rodzinnego oraz z mojego hobby, jakim jest sztuka, szczególnie malarstwo, które kolekcjonuję, a Kraków ma idealne warunki do rozwoju tego hobby. Poświęcamy mnóstwo energii na realizację swoich celów i tę energię trzeba skądś czerpać – ja czerpię ją od rodziny i od otoczenia. Dlatego staram się otaczać osobami i rzeczami które według mnie emanują pozytywną energią.

KONŚ: Czy ma Pan już sprecyzowane plany na 2013 rok? Ten rok był bardzo bogaty w wydarzenia, czy w przyszłym roku możemy spodziewać się równie ciekawej oferty?

ML: Obejmując funkcję dyplomaty w Krakowie po raz drugi miałem już konkretne pomysły. Pierwsze cztery lata wypełniane były tworzeniem placówki, budowaniem bazy. W 2009 roku, kiedy przyjechałem po raz drugi postawiłem sobie kilka celów do osiągnięcia – w dziedzinie kultury, sztuki, promocji i turystyki. I - na wielkie szczęście - z pomocą przyjaciół w Polsce i na Słowacji prawie wszystko udało nam się zrealizować.

W 2013 roku moja działalność zawodowa będzie koncentrować się wokół dwóch ważnych wydarzeń. Pierwsze to przyznanie Koszycom tytułu Europejskiej Stolicy Kultury, a druga to 20. rocznica niepodległej Słowacji. Dwa tematy strategiczne to Zimowe Igrzyska Olimpijskie w Polsce i na Słowacji w 2022 roku oraz rozbudowa infrastruktury – nie tylko drogowej, ale przede wszystkim kolejowej. Przez te 10 lat osiągnęliśmy bardzo dużo: mamy wiele nowych mostów, lepsze połączenia drogowe. Ale połączenia kolejowe to wciąż pole do zagospodarowania. Kiedyś było w sumie 7 połączeń kolejowych Krakowa ze Słowacją: 3 z Koszycami, 2 z Bratysławą i 2 z Żyliną. Teraz mamy tylko 1 wagon nocnego pociągu do Bratysławy. Często szukamy partnerów na drugim krańcu świata, nie dostrzegając sąsiadów. Jest to pewnego rodzaju fenomen i stereotyp, który trzeba jednak przełamywać. I powoli nam się to udaje. Prowadzimy rozmowy z instytucjami regionalnymi i centralnymi, które być może zakończą się kiedyś sukcesem. Budowa połączeń to także ważny punkt w przygotowaniach do wspólnych Igrzysk Olimpijskich, bowiem nie wszystko można załatwić transportem indywidualnym lub podróżując samolotem. Cywilizacja zawsze przecież była oparta na kolei. Dlatego wierzę, że w ślad za integracją kulturową uda nam się także zbliżyć nasze Narody i kraje komunikacyjnie, bowiem jak mówi tacińska maksyma „gdzie jest droga, tam jest życie”.